

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **1 kwietnia mija 100 lat od narodzin Wojciecha Jerzego Hasa. Senat Rzeczypospolitej Polskiej jednogłośnie wybrał reżysera patronem tego roku. W ubiegłym tygodniu w siedzibie Senatu otwarto wystawę inaugurującą obchody jubileuszu. O tym poruszającym momencie rozmawialiśmy z Wandą Ziemnicką-Has, dziennikarką, producentką, działaczką społeczną i wdową po reżyserze.**

WANDA ZIEMBICKA-HAS: Byłam tak wzruszona, że nie mogłam mówić i mam żal do siebie, bo ja jestem ta, która była przez kilka lat w ogóle na ćwiczeniach w zespole Grotowskiego w grupie Zygmunta Molika, gdzie nauczyłam się oddychać, mówić na diapazonach różnych. A dziś patrząc na te wszystkie zdjęcia, gdzie uśmiechał się, ale on w życiu nie był uśmiechnięty. Has był osobny, zamknięty, cierpiący, jeśli tak można powiedzieć. Dzisiaj to cierpienie jego przełożyło się na moje, że nie mógł doczekać takiego poszanowania. I tak obserwowałam go i ten smutek, taka trochę rozpacz niezrozumienia, a nie był polityczny w życiu, tak jak ja nie należałam do Has, tym bardziej. Ale przecież to on miał zrobić "Wesele", przedłożył scenariusz, ale trzasnął drzwiami Wilhelmiemu, temu ministrowi kultury, który zginął w katastrofie w Bułgarii i odcięli go, i dali, żeby napisał swój scenariusz Wajda. On nie umiał walczyć, może nie chciał, nie wiem. Był taki moment załamania, że gdyby nie szkoła filmowa, to albo by się zapił na śmierć, albo popełnił samobójstwo, albo wyskoczył oknem, albo kiedyś mówił, wiesz, będę jechał szybko samochodem, no i tam za horyzont pojedę. Ale w ogóle fajnie jeździliśmy po świecie, na te przeglądy filmów. Najpiękniejsza przygoda to była 1988 i niezwykła podróż Baltazara Kobera, gdzie towarzyszył nam w drodze samochodem z przystankiem w Austrii Grzegorz Kędziński, operator zdjęć, no i potem ten aplauz, no ale co z tego, nie dostał Lwa. Niezwykła podróż Baltazara Kobera była w 1988 w Wenecji w konkursie. Cieszę się, że przez ten rok Hasa, no to po pierwsze niech Pani popatrzy, tego Hasa jest tak dużo. Ja się muszę zapytać, do kogo to będzie należało, bo ja bym to wykupiła, wszystko. Także chciałabym mieć to w domu. Czasami bym sobie właśnie wieszala w sypialni takie zdjęcie uśmiechniętego, albo takie zdjęcie, który w zadumie jakby idzie, jakby skrzywdzony, szedł po odmowie kolejnego filmu, bo nie zrobił "Czerwonych Tarcz", bo kazali mu Żydów zamienić na Cyganów i tak dalej. Nie zgodził się. Inni byli bardziej potulni. No nie był to potulny artysta. Chciał zrobić "Osła Grającego na Lirze". Wszystko było dopięte i przyszedł stan wojenny. Pięć dni przed stanem wojennym się dowiedziano, że wszystko cofają, wprowadzono stan wojenny i nie zdążył wyjechać do Francji podpisać umowy. A ciągle mi opowiadał jak ten film miałby wyglądać, bo tytuł co nieco dziwny. "Osioł grający na lirze".

ALEKSANDRA GALANT: **Wszystkie filmy stworzone przez Wojciecha Jerzego Hasa przypomina ekspozycja prezentowana w Senacie. Wystawa "Has. Terytoria czasu i przestrzeni" została zorganizowana przez Narodowe Centrum Kultury we współpracy z Narodowym Centrum Kultury Filmowej w Łodzi. To jak zapowiada Robert Piaskowski, dyrektor NCK, a dopiero początek wydarzeń poświęconych twórczości wybitnego reżysera.**

ROBERT PIASKOWSKI: Spotkamy się także 26 maja na Krakowskim Festiwalu Filmowym i Festiwalu Muzyki Filmowej w Krakowie, gdzie zobaczymy "Rękopis znaleziony w Saragocie" z muzyką na żywo, wykonywaną przez orkiestrę, ale także małe instrumenty. No i też już teraz Państwa zapraszam na wystawę bardzo inspirowaną Lalką i Warszawą Hasa w warszawskiej Kordegardzie. Ta wystawa będzie kolejnym takim ważnym punktem naszych działań. Cieszy mnie też to, że retrospektywy filmów Hasa odbywają się na całym świecie. Instytut Adama Mickiewicza współpracuje tutaj w ramach polskiej prezydencji w Unii Europejskiej z czołowymi festiwalami kina artystycznego na całym świecie. Te retrospektywy odbywają się i w Japonii, i w Argentynie, i w Stanach Zjednoczonych, oczywiście we Włoszech, Francji, Niemczech. Także na polskich, tych najważniejszych festiwalach odbywają się retrospektywy i wydarzenia związane z dziełem Hasa. By wymienić krakowski festiwal filmowy, festiwal Nowe Horyzonty, czy festiwal filmów fabularnych w Gdyni.

WANDA ZIEMBICKA-HAS: Żyjemy w takich czasach, że czasami tej prawdy objawionej przez sztukę, przez filmy, teatr nie lubimy akceptować. Także wierzę w to, że to jest dzisiaj początek tego jakby odrodzenia twórczości Hasa, ale powiem Pani, że był doceniany. To Manuel pisał o nim w swojej książce, jakim jest polskim twórcą. To Skorzyzek mu pomagał. Czy inni amerykańscy, bo ja w 97 roku towarzyszyłam Wojciechowi Jerzemu Hasowi na festiwalu otwarcia jego filmów w Nowym Jorku. Z Nowego Jorku pojechalśmy do San Francisco, gdzie żyła największa krytyczka filmowa świata, prowadząc na Uniwersytecie w San Francisco Pani Kramer. Nawet syn Miłosa był jakby naszym opiekunem i tłumaczem, chociaż Wojciech Has mówił bardzo dobrze po angielsku i po francusku. I potem pojechalśmy do Los Angeles, gdzie gilda się otwierała reżyserów jako stowarzyszenia amerykańskich. I on jako pierwszy polski reżyser został tam zaproszony i był przegląd jego filmów.

ROBERT PIASKOWSKI: Mnie się podoba jego, przede wszystkim, ta oniryczno-surrealistyczna momentami opowieść w drodze, ta szyfracja kodów. Każdy kadr filmu jest właśnie szkatułkowy, prawie jak szkatułkowa powieść słynnego "Rękopisu znalezionego w Saragocie". Moim pierwszym filmem Hasa było oczywiście "Sanatorium pod Klepsydrą" i to był ten etap mojego dojrzewania, kiedy rozmawialiśmy o Schulzu, kiedy byłem zafascynowany jego prozą, tym takim rozkwitającym stylem i pisania, i lokowania światów wyobrażonych w różnych archetypach, w różnych symbolach głęboko osadzonych w kulturze. Moim zdaniem właśnie Hasowi udało się schwytać też ten świat szulcowski w jakąś niebywałą wtedy i dla mnie inspirującą wyobraźnię, ale oczywiście "Rękopis znaleziony w Saragocie" pozostał jakimś niedoścignionym wzorem, może dlatego, że zadaptował jedną z najważniejszych dzieł literatury. Potocki stworzył arcydzieło gatunku opowieści szkatułkowej, to był jeden właściwie z tych dzieł polskiej literatury, choć napisanej po francusku w oryginale, który był najczęściej przekładanym dziełem polskiego pisarza przez wiele, wiele epok i zrobienie z tego dzieła czegoś tak na wskroś uniwersalnego, szlachetnego, pozbawionego ówczesnych mód filmowych, a dzięki temu pozostającego arcydziełem nie tylko gatunku, ale w ogóle światowej kinematografii, dziełem docenianym zarówno przez Scorsese, czy Buñuela. No i też to dzieło jakby jest śladem, jak wyjątkowa była kultura filmowa tamtego czasu, przecież muzykę tworzył jeden z najwybitniejszych kompozytorów, mistrz światowej awangardy Krzysztof Penderecki, nawet jeśli jego miniatury w dawnym

stylu są stylizowane na ówczesny klasycyzm, późny barok, to jednak są rozszerzane znaczeniowo przez eksperymenty Laboratorium Polskiego Radia i tych trzasków interpretacyjnych. No w Krakowie zobaczymy co z tego zrobią małe instrumenty, czy uda się to odtworzyć maksymalnie wiernie do oryginału, taki jest nasz zamysł, ale też bardzo nam zależało, żeby to dzieło żyło w kontakcie z żywą publicznością i też było inspiracją dla nowych form odbioru sztuki, w tym właśnie popularnego odbioru filmu z muzyką wykonywaną na żywo.

ALEKSANDRA GALANT: W październiku minie także 25 lat od śmierci reżysera. Szczególne miejsce w tym roku zajmą oczywiście projekcje jego filmów, ale pamięć może być pielęgnowana na rozmaite sposoby. Dzięki staraniom Wandy Ziembickiej-Hass artysta symbolicznie znalazł się wśród nas w wielu miejscach związanych z jego życiem twórczym.

WANDA ZIEMBICKA-HAS: Pierwsza tablica pamiątkowa, duża, z brązu, z głową, twarzą Wojciecha Jerzego Hassa zawisła na murach Wrocławskiej Wytwórni Filmowej w 2006 roku. I w tym roku dałam pierwszą nagrodę Markowi Lekkiemu, który zrobił fabularny film *Moje Miasto*. Może nie było to arcydzieło, ale jak ja pomyślałam sobie, że młody dwudziestokilkuletni absolwent szkoły filmowej robi film fabularny, a Hass zrobił dziesięciominutowy film po wojnie o Krakowie pod tytułem *Moje Miasto*. W ten czas ministrem kultury był pan Tadeusz Cibor Rylski. I tak się to zaczęło. Poza tym zaczęłam walczyć, żeby nie był samotny, tak jak był w życiu i w twórczości osobny, niedoceniany, nienagradzany. On się odrodził po tych stu latach i szkoda, że tak późno.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.